

# LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego

ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska 1. 5. — Prenumerata „Ludu katol.“ wynosi na cały rok w Polsce 44 K. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. — Numer pojedynczy 1 K. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitiwo 5 K.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Żyjmy prawdziwie po katolicku!

„Oni się będą modlić, zabijać, przeklinać,  
Oni na ojców mogiłach usiedli,  
I myślą o zemsty godzinie...  
Ten naród się podniesie, zwycięży... i zginie...”

Rozważmy powyższe słowa naszego wielkiego poety, Słowackiego... W ciągu przepięknych i rzeźwanych nabożeństw Wielkiego Postu, w czasie wspaniałej Resurekcyi, w niedziele i święta, a nawet w dnie powszednie widzimy w kościołach tłumy ludu korzające się przed Ukrzyżowanym, Bogiem najwyższej miłości i poświęcenia. I zdawałoby się mogło, że ludzie ci, powróciwszy z kościoła do swoich codziennych zajęć, przyniosą w sercach chociażby iskrę prawdziwej miłości Boga i bliźniego z wielkiego ognia gorejącego na ołtarzu, że będą chociażby w części posłuszni największym dwóm przykazaniom Chrystusa: „Miłuj Boga nadewszystko — a bliźniego, jak siebie samego”.

Tymczasem ci ludzie modlą się w kościele, a w życiu codziennem „myślą o zemsty godzinie”, Robotnik chciałby się mścić nad rolnikiem i „burżujem”, rolnik cieszy się, słuchając narzekan z głodniałych „ciarachów” miejskich, paskarz wysysa jak pajak swoje ofiary, bogacz sam używa swoich dóbr i nie ma serca, ani grosza dla otarcia łzy biedaka... Wszędzie słychać okrzyki nienawiści, przekleństwa, groźby... Bracia jednej Matki Ojczyzny mówią w kościele: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!”, a poza kościołem gotowi są nóż w sercu brata utopić, złupić bliźniego bez miłosierdzia, mścić się za najmniejszą krzywdę... W kościele powtarzają wzniosłe przykazania miłości, a poza

kościołem wyznają zasadę zemsty i nienawiści: „Oko za oko, ząb za ząb!”

Spełnia się to, co powiedział Słowacki: „Wiek, co przyjdzie, uciechy szatany...”

Pod osłoną „czerwonego sztandaru” grasują dziś bezkarnie prorocy szatana, wyznawcy przewrotnych zasad i z prawdziwie szatańską przebiegłością, pod płaszczykiem postępu, cywilizacyi, równości i braterstwa, sięją jad nienawiści, zachęcają do rewolucyi, do strajków, którymi chcą ogłodzić i zniszczyć przeciwników swojej pogańsko-szatańskiej religii. Ci wystannicy złego ducha chcieliby wszystkie sztandary białe, zielone itp. przemalować na czerwone, chociażby w potokach krwi.

Truciznę zepsucia wszechpają fałszywi prorocy bardzo zręcznie. Ludzi, którzy kochają religię i wiarę, tłumiają, że nie są przeciwnikami Kościoła, że i oni wierzą w Boga, że ich zasady są ufundowane na gruncie nauk Chrystusa, ale stopniowo wyszydają dogmaty wiary, duchowieństwo, obrzędy kościelne, a gdy już znieczuła sumienie, rzucają głośno hasła pogańskiej nienawiści, zemsty, a wkońcu zupełnej niewiary i zezwierzęcenia.

Dzięki naukom bezbożnych przewrotowców rozwiłała się zgnilizna moralna, płomienie nienawiści rozgorzały krwawo, z czego skorzystał żydzi, którzy tę nienawiść podsycają, zgniliznę zepsucia szerzą skwapliwie, aby zniszczyć „gojów” i objąć panowanie nad światem.

Żydzi i ich słuzalcy, bojąc się Opoki Piotrowej, występują nawet w Sejmie przeciwko porozumie-



niu Polski z Rzymem. W gazetach oddanych żydom mnożą się coraz bardziej ataki na Kościół katolicki. Na zebraniach i wiecach miotają przeróżni czerwoni krzykacze niesłychane obelgi na wszystko, co nam drogie i święte po ojcach zostało.

„... na ojców mogiłach usiedli  
I myślą o zemsty godzinie!“

Cóż dziwnego, że choć w ogromnej większości narodu pozostało przywiązanie do religii, głębokiej wiary w sercach niema? Cóż dziwnego, że lud tylko od zwyczaju, tylko wargami chwali Chrystusa, ale serce ma zimne jak lód, zmrożone zgubnem technieniem przeciwników Boga miłości, wysłanników szatana?

Alc ten naród, który zemstą i nienawiścią żyje i zepsucie wkoło szerzy „podniesie się, zwycięży — i zgaśnie“ — tak wróży Słowacki. Dziś potęga zepsucia i zgnilizny doszła do szczytu, lecz nie rozpaczajmy! Posłuchajmy, co mówi drugi wielki poeta Kochanowski:

„Nie porzucaj nadzieje, jakkolwiek ci się dzieje...“  
a kiedy złe weźmie moc największą,  
Wnetki masz ujrzeć odmianę najprędszą!“

Nie myślimy, że oszukamy Pana Boga, wyciągając do Niego dłonie w kościołach i powtarzając przepiękne słowa modlitw, a w życiu codziennym, czyniąc to, co każe duch nienawiści i ciemno-

ści, tak jak możemy oszukać bliźniego, któremu serdecznie ściskamy dłoń, prawimy piękne słowa, a w duszy myślimy o jego zgubie.

W polityce, w urzędzie, w fabryce, na roli i wszędzie powinna nas obowiązywać ta sama Boska religia katolicka i jej przykazania prawdziwej miłości Boga i bliźniego Judaszów wczesniej czy później dosięgnie Sprawiedliwość wieczna!

Na roli, na której Stwórca sieje zdrowe ziarno, mogą chwilowo rozpanoszyć się chwasty, mogą na czas jakiś szlachetne rośliny przygłuszyć, ale przyjdzie godzina, w której Pan Bóg chwasty zniszczy, a na ziemskim bożym łanie wyrosną bujne kłosa szczęścia i dobra — dla wszystkich!

Nad łanami polskimi pełnymi mogił i krzyżów unosi się dobrotliwa, słodka postać Zbawiciela, zmartwychwstała Ojczyzna nasza składa Mu hołd dziękczynienia... Idźmyż i my doń nie z samą tylko modlitwą na ustach, ale z czynem miłości i pokoju, a dopomożemy drogiej naszej Matce do zupełnego odrodzenia. Bądźmy naprawdę katolikami nie tylko z imienia, nie tylko w kościele, ale w życiu naszym całym, ale katolikami uczynkiem i prawdą!

I. M.

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

## Wędrownie ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

### XXIII. Spełniony sen...

— Czy wróciły już ze stacyi moje śliczne aniołki? — pytała się w gorączce Marya swego męża przez kilka dni po odejściu syna i córki. — Niechże do mnie przyjdą, bo mam im coś powiedzieć...

Wtedy Piotr, blizki rozpacz, nie mogąc patrzeć spokojnie na schorzałą żonę, uciekał co prędzej z izby, jakby biegł przywołać dzieci do matki. Lecz zaledwie wyszedł za drzwi, łamał ręce z boleści i płacząc gorzko nad swym losem, powtarzał:

— O Boże, mój Boże! czy ja to wszystko przetrzymam?

Upłynął już tydzień w smutku, przygnębieniu, bez nadziei zmiany, bo Marya, nie mogąc się niczem pościć, upadała coraz na siłach. Trawiła ją gorączka, dukał ból głowy i całego ciała, a zwłaszcza serca, tak, że wycozana chorobą, już kilka razy na łóżku zemdlala. Już sprawdzono ks. proboszcza, by ją zaopiekował na śmiere Sakramentami św. Posłano potem do miasta po

doktora, który zbadawszy pacjentkę, by nie martwić Piotra, oznajmił w sekrecie jego bratu, Antoniemu Kamyszowi:

— Stan chorej bardzo groźny. Serce zagrożone poważnie. Jeśli się nie mylę, życie jej wisi na włosku. Może nastąpić polepszenie, lecz również w każdej chwili, pod wpływem silniejszego wrażenia, zgaśnie jak świeca zdmuchnięta. Bez wątplenia, że nagły odjazd wyrodných dzieci zbyt druzgocąco oddziałał na serce i zabił nieszczęśliwą matkę. Bądźcie przygotowani na katastrofę wczesniej, czy później.

Chora opiekowała się bez wytchnienia, we dnie i w nocy, jak siostrą, Magda wielkolud. Baboia pomimo zapowiedzi danej wnuczkom, że w razie ich wyjazdu pożegna osiedle i pójdzie się tulać między obcych, widząc cierpiącą Maryę, pozostała w domu, przy łóżku swojej dobrodziejki. I śmiało można twierdzić, że właśnie dzięki pociesze i zapewnieniem troskliwej służącej, że dzieci wnet powrócą, utrzymywała się chora Kamyszka przy życiu.

— Tak ich długo nie widać! Naprzecież do nich, by witać — prosiła Magdy.

— Potrus już napisał. Bądź spokojna, bo laża dzień nadjadą, a wtedy wstaniesz i będziesz zdrowa, jak dawniej — pocieszała służąca gospodynią.

Niestety! gdy list, wysłany za recepcją przez



## Z rozprawy nad patronatem kościelnym.

Mowa ponia ks. J. Madeja.

(Dokończenie).

Przeniesienia prawa patronatu na ogół mieszkańców wyrządziłoby też szkody moralne ludowi naszemu.

Proszę sobie wyobrazić stan parafii w chwili wyboru nowego duszpasterza. Mieszkańcy jednej gminy, jednej parafii podzieliłoby się na partyc i obozy wzajemnie się zwalczające. Partyc, któreby walkę wyborezą przegrały, niezadowolone z wyniku wyborów, uważałyby nowego duszpasterza za meza zaufania partyc zwycięskiej i od początku między nimi a nowym duszpasterzem powstałby głęboki rozdział duchowy i nieporozumienie. Czy leży w interesie naszego ludu, ażeby parafie narażać na takie wstrząśnienia utrudniające i tak niesłychanie ciężką pracę duszpasterską? Na to jest łatwa odpowiedź. Zresztą, nie ci z parafian mieliby wpływ na wybór duszpasterza, którzyby mieli do tego prawo jako pełni życia chrześcijańskiego, ale jednostki wyszkolone w aparacie wyborczym, agitatorzy wyborczy, którzyby w sferę życia duchowego wnieśli ferment polityczny. Jestem przekonany, że w takich warunkach nawet duszpasterz, któryby miał enoty samego Piotra apostoła, zdyskredytowany przez walkę wybor-

czą, przez dłuższy czas nie mógłby spełniać z pożytkiem swoich zadań duszpasterskich.

Wreszcie i dobro społeczeństwa sprzeciwia się propozycyi, aby patronat przenieść na ogół mieszkańców parafii. Dobro społeczeństwa wymaga, aby posterunki pracy publicznej były obsadzone przez jednostki możliwie najlepiej przygotowane. W imię tej zasady wszystkie stanowiska i urzędy w administracyi, sądownictwie, szkolnictwie, nie podlegają wyborowi mieszkańców danej gminy, powiatu albo kraju, ale są obsadzone przez odpowiednią władzę przełożoną. Placówki pracy duszpasterskiej są w całej pełni posterunkami pracy publicznej, pracy, która miała i będzie mieć u nas w Polsce doniosłe znaczenie dla narodu. Bo praca duszpasterska, obejmując najszersze kręgi społeczeństwa, urabia same fundamenta państwa i narodu, wlewa w nie tężyznę i siłę, wyrabia sumienie chrześcijańskie i narodowe. Otóż tego rodzaju posterunki tak doniosłej pracy trzeba ustrzedz w przyszłości od przypadkowości. Takim posterunkom pracy należy się w imię dobra społeczeństwa przypływ sił najtęższych i najlepszych. Panowie mi przyznają, że innych warunków i innych kwalifikacyi od duszpasterzy wymagają wielkie miasta, ośrodki przemysłowe, a inno mogą wystarczyć w ichych parafiach wiejskich i miasteczkach, rozrzuconych po głębokiej prowincyi. Otóż zachowanie od przypadkowości, a racjonal-

ojca, doszedł do Władka, obudził w młodych tylko śmiech i kpiny. Syn po otrzymaniu go od posłańca, pobiegł z nim zaraz do kwatery Bronki, gdzie wspólnie poczęli go czytać. Treść listu brzmiała:

„Kochane dzieci!

„Wyjechaliście z domu bez naszego pozwolenia i błogosławieństwa. Upamiętajcie się i wracajcie zaraz, bo już P. Bóg zaczyna was karać. Kiedy matka zobaczywszy was odjeżdżających na furze, zemłłała, upadła i bardzo się potłukła na sieni. Ledwo ją Magda ocuciła. Daład leży chora, w gorączce, bez nadziei wyzdrowienia. Już ją ksiądz zaopatrzył. Wracajcie, a spieszeie się, żebyście ją jeszcze przy życiu zastali.

Wasz ojciec.

— A to na doskonały pomysł tatuś wpadli: wymyślili chorobę mumusi, żeby nas ściągnąć do domu. Lecz i my nie głupi! — zawołał Władek.

— A jeżeli to, co tatuś pisza, jest prawdą?

— Oj, Bronka! śmieje się z takiej prawdy — przerwał siostrze brat ze śmiechem — jeżeli mamusia słabi, to pewnie chorobę udają, żeby nas tylko skłonić do powrotu...

— Trzeba by do nich wreszcie napisać...

— Po co? czy nie szkoda na taką błagę pióra i atramentu!

— Inne dziewczęta już pisały do domów.

— Owszem, możesz i ty donieść, że jesteśmy zdrowi, powodzenia nam wszyscy życzysz, wobec tego nie mamy potrzeby spieszyć się do domu. Donieść, że ciągle tęsknimy za chałupą, myślimy o gospodarstwie, kościół mamy niedaleko... Że pan i wszyscy we dworze, to ludzie enotliwi, że już należysz do trzeciego zakonu... i tak dalej, na podobną nutę. W końcu ich przepróż, żeśmy im sprawili przykrość, czego teraz żałujemy serdecznie i postanawiamy na przyszłość poprawę. Co się tyczy tego listu, to najlepiej udać żeśmy go nie dostali. Będziemy się dopiero po powrocie śmiać z pomysłu ojca...

Nazajutrz wysłała wyrodna córka do domu list według wskazówek brata tej treści:

„Najukochańsi Rodzice!

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najsamprzód dowiadujemy się o waszem zdrowiu i powodzeniu. My dotąd się krzepimy i do brze się nam powodzi. Dostaliśmy się do bardzo dobrych ludzi. Na robotę jak i na zarobek nie możemy sobie kuzywdować. Do kościoła mamy niedaleko; polski ksiądz odprawia w nim nabożeństwo i miewa kazania co niedziela... Zapisalam się już do zakonu terezyarek, a Władek został wybrany zelatorem w rózy chłopców. Ciągłe nam stoicie przed oczyma, że sobie rady dać nie możemy. Żal nam teraz aż okropia, żeśmy was zmarzwili naszym odjazdem, lecz kiedy taka wola Bo-



ne obsadzenie tych posterunków siłami przygotowanemi, najlepiej będzie zagwarantowane, jeżeli te czynności prześlemy Episkopatowi.

Stroczając się i powołując na względy dobra moralnego duchowieństwa i ludu i dobra społecznego, ośmielam się prosić Wysoką Izbę, bez względu na stronictwa, aby poparła wniosek i rezolucyjną komisji administracyjnej, proponującą, aby prawo patronatu znieść, a czynności tego prawa przekazać odpowiedniej władzy kościelnej.

Kończąc swoje przemówienie, nie mogę nie zwrócić się z gorącymi słowami apelu do polskiego stronictwa ludowego, z łoną którego wyszedł ten wniosek. Wniosek zdrowy w części I-ej, ale spaczony przez brak konsekwencji w części drugiej. Panowie, żyjemy w XX wieku, wieku w którym kładzie się koniec reszce przywilejów stanowych. Otóż jednym z takich przywilejów klasowych, dla którego nie powinno być miejsca w nowoczesnym społeczeństwie, jest prawo patronatu. Taki panowie wydaliście wyrok w I-ej części swojego wniosku; bądźcie konsekwentni i odstąpiecie od części drugiej, w której przeżytek przeszłości, odpadający dzisiaj od bramy dworskiej, chce sztucznie przyczepić do drzwi chaty wiejskiej. Wście Panowie dobrze, że lud polski nie chce żadnej warstwy poddać w niewolę. Lud ten, który walczy o swoją wolność z zapalem, tem bardziej nie chce poddawać

w niewolę i ujarzmiać swojego duchowieństwa. Lud nie ma pretensyi do oceniania osobistych i zawodowych kwalifikacyi duszpasterzy. Lud chce oddać tę ocenę biskupom, do których ma zupełne zaufanie (wrzawa). Uszanujcie wolę ludu i oddajcie cały wpływ na obsadzanie posad duszpasterzy w ręce biskupów.

Gdybyście panowie nie zechcieli uznać motywów, które wam przytoczyłem, motywów przemawiających za zupełnem zniesieniem prawa patronatu, jako przeżytku, gdybyście bez względu na dobro moralne i dobro społeczeństwa uparli się przy swoim wniosku i narzucili duchowieństwu polskiemu t. zw. patronat ludowy, to bądźcie przekonani — że te nowe wieży, które mielibyście skrepowali duchowieństwo, więcejby wam zaszkodziły, aniżeli Kościołowi. Nie zapominajcie, że niewolnik tylko niewolnika wychować może. A lud polski wcześniej czy później musiałby sam te sztuczne pęta potargać. Dusza ludu polskiego w wolności rozmiłowana chce mieć przy sobie tylko godnych siebie, a więc wolnych przedowników.

## Gadzinowe fundusze.

W czasach, kiedy to króle i cesarze panowali, w każdym państwie, rzekomo rządzącem się kon-

ża — to trudno. Więcej nie mamy co na razie pisać. Jak się co zdumy, to wnet napiszemy. Zostają zblowu. Branka i Władek.

Kiedy powyższy list doszedł do Kamyków, zdawało się, że czytający go Piotr i Marya, trupem popadają.

— Bydła! Matka umierająca czeka na nich, jak na zbawienie, a oni mają odwagę taki list wyzytać. Przecież tych bzdurstw egipskich nie możemy chorej przeczytać. Dobilibyśmy ją w momencie! — zabładał Kamyk.

Nie nie wpominają a chorobie matki? Czyżby nie dostali listu? — wtrącała Magda.

— Już cię pocenony nie doszedł? Zeszła, pisał o tym wypadku do Zośki Magiera, do Stoklosy matka. Są razem we dwoje, więc jedni drugim z pewnością o tem, co się u nas dzieje, opowiedzieli. Nie chcą powrócić i basta!

— Maryę trzeba czem uspokoić, bo codzień jest słabsza. Zaczyna mnie podejrzewać, że ją oszukuje. Wiesz, co zrobić? Przeczytam jej ten list, ale tak, jak sobie żęczy. To co dobre, przeczytam, czego zaś w nim niema, pododaję...

— Może ci, Magdzu, P. Bóg te myśli podsunął, — spróbuj! — zawołał Piotr, wzruszony pomysłem służącej — radź, co możesz bo mnie już głowa pęka z turbacji...

— Magda w tej chwili usiadła przy stoliku i poczęła nieszczerzany list poprawiać, według te-

go, co uważała za stosowne skreślić lub dodać. Następnie, skończywszy fałszowanie dokumentu, oł którego zależało może życie ludzkie, weszła do chorej Maryi. Już we drzwiach oblokła twarz radozym wyrazem i zbliżając się z uśmiechem do łóżka, zawołała wesoło:

— Mami! wstawij! list ze Saków...

— No widzisz, widzisz! jada? daleko są? Puzecie się ich dozekam... O moje robaczki prześliczne! posłuchały, a ja na nich tyle wygadawałam — mówiła chora z radością a lzy zaczęły jej spadać z oczu na poduszkę. — Dajże ten list, dajże, bo mi serce pęknie z niecierpliwości — i wyciągnęła rękę po fałszowaną kartę.

Wielokół, słysząc tę prośbę, zadrżał z twógi. Spełnić życzenie chorej znaczyło tyle, co wbić leżącą nóż w serce. Lecz Magda w jednej sekundzie oprzytomniała i głaszcząc Maryę po czole, mówiła tklivic:

— Leż, Maryś, leż! Czytanie osłabiłoby cię. Pójdę do okna i przeczytam, co piszą twoi lechani saksiarze...

— Dobrze! ale czytaj prędko.

Magda usiadła, przy oknie, ale tak, by chora nie widziała jej twarzy i uważając na każde słowo, by nie zadraskać niem słuchającej czytelnik:

(C d. n.).



stytucją, istniały tak zwane fundusze gadzinowe. Były to pieniądze z krwawych podatków zbierane, a przeznaczone na przekupywanie przez rząd tych, którzy niewygodni dla rządu mogli czy to w parlamencie czy w prasie stworzyć dla rządu sytuację mniej przyjemną.

Zdawałoby się, że w państwie tak demokratycznym, jak nasze, fundusze gadzinowe przepadły i są zupełnie niepotrzebne. Zdawałoby się, ale silną też jest i siła przyzwyczajenia nabyta przez ludowców w parlamencie austriackim i posłuchajcie, co wam na ucho opowiem:

Spotykam kiedyś znajomego mi redaktora jednego z poczytniejszych pism. Idzie zasumowany i popluwa, jak gdyby był u hyla na obiedzie.

— Co ci się stało?

— Tak dalece nie! Mam obrzydzenie nawet do samego siebie!

— Hm, trafia się i to w tych ciężkich czasach!

— Skąd idziesz?

— Od... i wymieniam mi jednego z wyższych państwowych urzędników.

— I on ci tak do sumienia przemówił, żeś do siebie obrzydzenia dostał?

— On, nie on! Bardzo był słodki i uprzejmy. Powiada mi: Cóż panie, czasy ciężkie... papier, panie, drogi... — druk jeszcze droższy... A no ciężkie potwierdzam. I myślę sobie: cóż on się tak nad prasą lituje. A on słodziutko: Naprawdę dziwić się należy, jak właściwie sobie panowie rady dajecie! Właściwie to panom rząd w tych ciężkich czasach z pomocą przyjść powinien!

Nie dzisiejszy jestem, więc nagle mnie coś tknęło. A co, kupić mnie panowie chcecie? Za ile? A on słodziutko: — Ach fe... któż się tak dosadnie wyraża! Mamy pewne fundusze... gotowi jesteśmy dać nawet znaczniejszą subwencję.. A za to? Za to poprze pan obecny gabinet!

— A ty?

— Wyszedłem i mam w duszy jak gdyby mi kto w nią napluł!

I wierzę... bo i mnie się zaraz jakoś niewyraźnie zrobiło! Jak to, Więc Polska wolna... demokratyczna i ludowa... Polska, która na tyle rzeczy pieniędzy potrzebuje... która szpitali nie ma, szkół nie ma... znajduje pieniądze na przekupywanie niewygodnej sobie opinii publicznej?

Nie — gotów jestem raczej uwierzyć, że ten redaktor, który mi to mówił, nie zrozumiał i naprawdę, lepiejby mi z tą wiarą było, aniżeli z tą potwornością, że rząd nasz już obecnie rozporządza i tworzy gadzinowe fundusze.

Więc może posłyszemy sprostowania i zaprzeczenia. Ale czy będą prawdziwe? Tyle wszak już rozmaitych słyszeliśmy zaprzeczeń!

... 10

## Powraca wiosna...

*Powraca wiosna, o wieść radosna!  
Wszystko się budzi do życia,  
W polu, w ogrodzie, w ziemi i w wodzie  
Powstaje z swego ukrycia!*

*Słońce rzuciło snop światła miło,  
Na ziemię zimną, skostniałą —  
I twarde lody stopiło w wody  
I zmarzłą ziemię rozgrzało!*

*Cały chór ptaków leśnych śpiewaków  
Zleciał do lasu do gaju!  
I tak rozgłośnie śpiewają wiosnie,  
Że człowiek staje jak w raju!*

*A my wieśniacy!... także do pracy,  
Bierzmy się raźnie, z ochotą!  
Wsiewajmy ziarno w tę ziemię czarną,  
Będziemy mieć chleb i złoto!*

*Tak w imię Boże, Pan Bóg pomoże,  
Chociaż ogólna jest nędza,  
Chociaż brak chleba, pracować trzeba!  
Bo praca biedę... wypędza,*

*A gdy po wiosnie, zboże wyrośnie,  
Pan Bóg nam dobre da lato,  
Wróci dostatek do naszych chatek:  
Będziem mieć Polskę bogatą!*

Szczepan Orzech.

## Brońmy polskiej ziemi!

Komitet Obrony narodowej w Kaluszu nadsyła nam odezwę, wystosowaną do wszystkich władz państwowych, prasy polskiej, oraz do Towarzystw i Komitetów zajmujących się sprzedażą ziemi. W odezwie tej żali się ów Komitet, że od paru miesięcy sprzedają włościanie Polacy swą ziemię Rusinom, a sami wyjeżdżają w Poznańskie, do byłego zaboru rosyjskiego, jak również w okolice Kołomyi i Czortkowa i tam nabywają gospodarstwa. Ten smutny objaw rozszerza się tak szalenie, że jeśli w jaki sposób nie zapobiegnie się złemu, to powiat kaluski gotów być pierwszym, który w ciągu pierwszego roku rządów polskich pozabawiony zostanie całkowicie ludności polskiej. Komitet odwołuje się do wszystkich Władz, Komitetów zajmujących się sprzedażą ziemi i osób prywatnych, aby czuwali nad tem, by ani jednego kawałka ziemi nie puszczono w obce ręce.

\* \* \*

Redakcja wita z wielkim uznaniem głos Komitetu kaluskiego piętnujący sprzedawczyków



i nawołuje głośno, by w całej Rosji powstały podobne organizacje, któreby czuwały, by sprzedawcykom nie odstąpić ani piędzi ziemi, by każdy, kto chce ziemię lub jakąś posiadłość nabyć, wykazał się dowodami, że poprzednio dla sukcesu nie sprzedał swojej realności żydom, Rusinom lub Niemcom.

## W przeddzień panowania nad światem.

(Do czego dążą żydzi..)

„Deutsche Wochenblatt“ ogłasza dokument, który znaleziono w kieszeniach zabitego w walkach z bolszewikami dowódcy batalionu Smolera. Pisany w języku żydowskim, dokument ten brzmi jak następuje:

Tajne.

„Do przewodniczącego oddziałów Międzynarodowego związku żydów. Żydzi! Godzina naszego zupełnego zwycięstwa zbliża się. Stoimy w przededniu panowania nad światem. Dawniejsze nasze marzenia ziściły się. Bezsilni do niedawna jeszcze, możemy teraz tryumfować. Przywłaszczyliśmy sobie władzę w Rosji. Pierwsze nasze plany udały się, ale nie zapominajmy, że Rosjanie, choć teraz są pod naszym panowaniem, nie przestaną być naszymi śmiertelnymi wrogami.

Wzięliśmy ludowi rosyjskiemu wszystko, zrobiliśmy dawnych naszych panów naszymi niewolnikami.

Przeciwko naszym wrogom należy występować z całą brutalnością, bez litości. Musimy im wziąć ich najlepszych wodzów, musimy siać nienawiść partyjną i walkę domową pomiędzy robotnikami a ludnością wiejską. Musimy pracować wszelkimi siłami, ale ostrożnie. Głosmy wszędzie i zawsze nacjonalną politykę naszego narodu. Waleczmy o nasze wieczne ideały.

Komiteta centralny petersburskiego oddziału

Międzynarodowego związku żydów“.

## Czerwony car.

Z wybuchem rewolucji nowe życie otwarło się dla ciemnionej ludności w Rosji. Ufano, że będzie lepsze, szczęśliwsze.

Znikąd rząd carski a z nim znienawidzone „stupaiki“ i przedajni „czynownicy“. Został sam lud. I cóż wówczas się stało?

Zapomniano o pracy. — zaczęto radzić. Radzili zaś wieceowali wszyscy i wszędzie. I robotnicy po fabrykach i chłopci po wsiach i niauki po miastach i żołnierze na froncie — a władzę tymczasem uchwycił kto inny, sprytniejszy.

Po upadku Kiereńskiego stanął na czele rządu Lejba Bornstein-Trocki.

Żyd rządzi!

Aby mieć w swym ręku tysiące ludności po miastach, wprowadził monopol żywnościowy i handlowy. Kto nie chciał ginąć z głodu z całą rodziną, musiał przystać do bolszewików. Wszystko bowiem było w ich ręku. I fabryki i sklepy i piekarnie i cukrownie. Wszystko stało się własnością republiki.

Każda odrobinę żywności, każdą szmatę wydawano dopiero za kartką komisarza. Prywatnie nie nikt nie kupił, nie sprzedał, bo kogoby przychwymano na tem, — ten bez pardonu szedł na rozstrzelanie.

I całe miasta musiały się wbrew woli stać bolszewickimi! Inaczej śmierć z głodu lub od kuli karabinowej.

Szafowano bez pamięci (bo nie ze swego), póki było czem. A fabryki prawie wszystkie stały, lub się opłacały. Wnet wyczerpały się zapasy dawne, nowych nie było. — Zawitał niedostatek, a za nim głód.

Wrócono się na wieś! A chłop? Chłop rosyjski, od czasu gdy dostał ziemię, stał się zdecydowanym wrogiem bolszewizmu.

Gdy w miastach nie stało już towaru, chłop nie niedostawał, więc i sprzedać nie chciał nie rządowi, zwłaszcza, że w bolszewickie „papierki“ nie wierzył.

Trocki, lękając się utraty władzy, gdyby w miastach z głodu przeciwko niemu wybuchła rewolucja, żywność przemocą zdobywać kazał. I szła czerwona armia z karabinami maszynowymi i granatami na wieś!

Nie zawsze osiągnęła skutek, bo chłopci, mając z frontu broń, odpowiedź swoją nieraz krwawo bolszewikom na grzbiecie wypisywali.

Zazwyczaj jednak ulecz musieli, a wówczas ze wsi nagie tylko świeciły kominy, świadczące, że w tem miejscu niegdyś ludzie mieszkali. Krasna armia mścić się umiała!

Cóż robotnicy?

Z początku pracowali tyle, ile im się podobało. Czas upływał im przeważnie na wieceowaniu. Rady robotnicze uchwały, że tylko 4 godziny, czasem 6 wolno im na cały dzień pracować. Z czasem wszystko się zmieniło.

Bolszewicy rozwiązali wszystkie rady: robotnicze, żołnierskie i t. d. Dziś im słuchać tylko wolno! Ogłoszono 12 godzin (nie 8, jak u nas) dziennej pracy przymusowej. Każdy opór, czy strejk oddawano pod sąd krwawej „czerezwyczaiki“, która zwykle jeden znała tylko wyrok „rozstrzelać!“

Dawne wróciły czasy, z tą różnicą, że za carów rządziła nahażka, i spisa kosaćka, a dziś — rowolwer!

Podporą jedyną rządu bolszewickiego jest wspominana krasna (czyli czerwona) armia.

Różni są w niej ludzie. Jedni, nie mając nic do stracenia, służą dla wysokich pensji, jakie pobierała i dla różnych „zdobyczy wojennych“, a inni?



Inni — służą, bo muszą. I tych najwięcej. Nie ufa też tej armii coraz bardziej rząd. Były dawniej „radcy żołnierskie“. Dziś o nich — ani mowy. Dziś w armii rygor — niczem za carskich czasów.

Podzielono całą armię na piętki. Jeżeli jeden żołnierz z piętki ucieknie — reszta (t. j. 4) zostaje bez pardonu rozstrzelana. Pięć piątek — (t. j. 25 ludzi stanowi jakoby pluton. Jeśli z niego 5 ucieknie — 20 idzie na śmierć. Pięć plutonów tworzy rotę. Jeżeli jeden pluton ucieknie, cała rota (100 ludzi) zostaje rozstrzelana. 5 rot tworzy batalion; jeśli jedna ucieknie, reszta batalionu (t. j. 500 ludzi) dostaje kulą w łeb. I tak coraz wyżej i wyżej. Bywały wypadki, że cztery bataliony w całości rozstrzelano, bo jeden batalion zbiegł.

Nie dość tego. Jak dawniej była t. zw. żandarmerya polowa, tak teraz wszędzie z tyłu za czarwoną armią stoją pułki Chińczyków czy innych cudzoziemców, które nie walczą, tylko mają czuwać, żeby armia nie uciekała i tłumić wszelkie buntury bez miłosierdzia.

Strasznie! Na taki pomysł mógł się zdobyć tylko żydowski spryt. W podobny sposób, mają organizować w przyszłości i robotników.

W Rosji więc nie rządzi obecnie wcale lud, ale nowy krwawy Car-Żyd. M. M.

## Gdzie zmieniać dolary?

Przywrócenie komunikacji z Ameryką spowodowało napływ znacznej ilości dolarów amerykańskich do nas. Robotnicy polscy, przebywający przez czas wojny w Ameryce, nadsyłają rodzinom swe oszczędności, bądź sami ze swym dorobkiem wracają, podnosząc w znacznej mierze bogactwo kraju.

Korzystają z tego pojedyncze rodziny, lecz korzysta również i ogół społeczeństwa i Państwo, ponieważ wielka ilość dolarów u nas — poprawia naszą walutę wobec zagranicy, a czasem stanie się ważnym czynnikiem w podniesieniu siły kupna naszego pieniądza i wewnątrz kraju.

Niepodobnie jednak zyskują na zamianie pośrednicy, przeważnie żydzi miast i miasteczek, do których nasz lud, bezlitośnie przez nich oszukiwany, żywi jeszcze bezgraniczne zaufanie. Dolarzy swoje niesie do żydka, oddaje mu za cenę, którą on wyznaczy, przeprowadziwszy czasem — tak sobie dla formy — targ o wysokości ceny, nie zastanawiając się zgoda nad tem, że kosztem jego ten właśnie pośrednik-żydek składa ogromne fortuny, bo zakupione dolary, czy inne obce pieniądze niesie do Banku Polskiego (Urzędowa nazwa tego Banku brzmi: „Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa“) zarabia natychmiast na każdym dolarze kilka a nawet kilkanaście marek, poczem za te same pieniądze kupuje nowe dolary u nieuczciwych chłopskich, które znowu wymienia

w Banku; wskutek tego obracając tymi samymi pieniędzmi, w ciągu jednego dnia zyskuje bardzo wiele!

To też w swym własnym interesie powinien każdy szczęśliwy posiadacz dolarów — czy innych zagranicznych pieniędzy — zanieść je wprost do „Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej“, posiadającej Oddziały w większych miastach (n. p. w Tarnowie, róg ul. Seminarzkiej i Mickiewicza) a dostanie tam cenę po najwyższym kursie dnia, zupełnie takim, jaki uzyskują pośrednicy-żydzi przy odsprzedaży zakupionych przez siebie banknotów, czyli, że cały zysk pośredników tzn. kilka lub kilkanaście marek na jednym dolarze przypadnie właścicielowi.

Włościanie również i to wiedzieć powinni, że Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zakupuje wprost dla Ministerstwa Skarbu wszelkie monety srebrne i złote — płacąc ceny stosunkowo bardzo wysokie, oraz, że zbrodnie przeciw Państwu Polskiemu popełnia ten, kto złoto czy srebro sprzedaje żydom, bo ci wywożą je za granicę do Niemiec lub Czech, wzbogacając więc wrogów Polski a ubożąc kraj nasz, wskutek czego rośnie drobiaz. P-sz.

\* \* \*

„Lud Katolicki“ będzie w przyszłości notował kursy pieniędzy zagranicznych w ubiegłym tygodniu, oraz ostatnie ceny rządowe monet złotych i srebrnych, by Czytelnicy mogli się orientować przy sprzedaży.

Za „Ludem Katol.“ winny pójść również i inni pisma ludowi polskiemu życzliwe, by uchronić lud od wyzysku przeróżnych pijawek.

## List z Orawy.

Do Was kochani Bracia włościanie, do Was Krakusów, Mazurów, Poznaniaków i do wszystkich, co na wielkiej polskiej ziemi mieszkacie, zwracamy się my górale polscy z póża Babiej Góry i z pod Wysokich Tater, abyście o nas w tej ciężkiej chwili nie zapominali i pomoc nam należytą dali. Mało o nas wiecie i mało nas znacie, jako i my mało Was znamy, ale nadszedł już czas, żebyśmy się bliżej poznali i więcej ku sobie mieli, jako na braci przystoi.

Siedzi nas tu w tych górach na skalistej ziemi mało, bo z górą 150.000 Orawiaków, Spiszaków i Czaczan, a mamy i gwarę i strój i obyczaje i wiarę tę samą, co i górale z nowotarskiego powiatu. Nie jesteśmy niczem innym, jak jedną gałąź wielkiego drzewa polskiego, z którego chcą zrywać owoce nie ten, kto drzewo zasadził. Razem z naszymi Podhalańcami siedzimy tu w jednej wielkiej kotlinie, dokoła górami objęci i widzieć z tego, że nas sam Pan Bóg ku wspólnemu



życiu urządził, a checwi ludzie podzielili na części.

Ale my wierzymy, że co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy. O tem, żeśmy niegdyś do Polski przynależeli, już tu pamięć ludzka prawie zapominała. Ale są tacy, co wiedzą, kiedy i jak Madziarzy nas po kawalku gwałtem od Polski odrwali i pod swoje panowanie brali, a i w starodawnych mapach stoi to wyraźnie. Ciężki był nasz los pod madziarską ręką, ale Wam Bracia kochani nie potrzebujemy tłumaczyć, co to jest dola niewolnika, boście jej także zaznali. O tem, żeśmy Polakami, ani myśleć nam nie było wolno, nasza staropolska mowa była wszędzie poniewierana, pogardzana i jak pies bezpański kopana, nie wolno jej było używać ani w kościele, ani w szkole, ani w urzędzie. Nasze dzieci po miastowych szkołach na Madziarów przerabiali, na księży i nauczycieli obcych nam ludzi posyłali. Ale twarda jest natura chłopska i jak się uprze, na swoim postawi i takeśmy mowę naszych ojców w chałupie i przy matecznym pacierzu dotąd zachowali.

Wam, Bracia nasi, Pan Bóg już poszczęścił i dziś po latach niewoli wolni, szczęśliwi i razem złączeni jesteście, ale do nas jeszcze to szczęście nie przyszło. Ustąpił pokamany Madziar, ale jego miejsce zajął gorszy jeszcze, podstępny, łakomy, niegodziwy i bezbożny Czech, który nas trapi, ograbia z dobytku, poniewiera, bezbronnych morduje i ściga. Na kłamstwa czeskie sprzedali nas tym szachrajom, jak baranów na jarmarku, bez pyatania się o nasz ród i o naszą wolę i dopiero sprzeciwy Waszego Rządu doprowadziły do tego, że nam przez polę tę krzywdę naprawili.

Przez połowę tylko, bo na 150.000 naszego narodu, ani połowa nie dostała pozwolenia na głosowanie za tem, do kogo chce przynależć, do Czech, czy do Polski. Nie dostali tego prawa Czecanie przy Śląsku, tj. 40.000 ludzi i drugie tyle z doliny Popradu na Spiszu, sami Polacy i Niemcy sasy po miastach, którzy o Czechach ani słyszeć nie chcą. Nie spozniście pierwej, Bracia nasi, podnoście głos po całym świecie tak długo, dopóki nam wszystkim ta krzywda naprawiona nie będzie i dopóki wszyscy Polacy z dawnych Węgier nie złączą się z Wami. A jest teraz ku temu dobra sposobność i jeżeli ją straciecie, kto wie, czy druga jeszcze kiedy się trafi. Polska jest teraz — Bogu dzięki — państwem wielkiem i silnem i musią się z nią w świecie liczyć; trwajcie tylko uparcie przy swoim, bo nie o cudze, ale o swoje tu chodzi.

Cóżbyście powiedzieli o takim gazdzie, coby miał duże i bogate gazdowstwo i dostatek wszystkiego, a swoje własne dziecko oddałby na twarde służbę i poniewierkę do obcych? Palcami takiegdyście wytykali, a plecami się do niego obracali. A Polska to wielki i bogaty gazda, to też wstyd i hańba byłaby wiekuiata, gdybyście dopuścili

do tego, żeby choć jeden Polak musiał żyć poza Polską i w obcej niewoli.

Ale nie myślcie sobie, że my przez to tylko ku Polsce ciągniemy, że jest wielkiem i bogatym państwem, bo nas przedewszystkiem ciągnie ku niej serce, jako dziecko ku rodzonej matce; nie myślcie sobie, że my tu mamy tylko brzuchy, a nie mamy serce. To prawda, że u nas tu rola dość płona, i że daleko cięższa praca, niż Wasza koło żyznych łąków, marniejsze wydaje nam plony, ale nie jest znów u nas tak źle, jak tam może nieraz słyszycie. W nieurodzaj to nam czasem żywności brakuje, jak to wszędzie bywa, ale jak Bóg dobre urody nagodzi, to i sami dobrze się wyżywimy, a i Nowotarzan Orawcy ziemniakami i kapustą, a Spiszacy ziarnem nieraz godnie poratują.

A choćby Wam przyszło kiedy garsć zboża dolożyć, to mamy czem hojnie za nie się odpłacić, bo też i nasza ziemia bogactwo ma niejedno.

Po naszych górach ciągną się lasy a lasy są nieprzejezane, z których wystarczy drzewa na odbudowę Waszych wsi i miast popalonych, dowieziemy Wam wszelakiego kamienia, z którego sobie kościoły i szkoły i gościnice twarde pobojujecie, jest tu u nas i wełna z owieczek na odzież i bydła i nabiału też dosyć. A po wszystkich stronach krajów naszych biją tu źródła lecznicze i powietrze jest zdrowe i okolice śliczne, gdzie choćby z całej Polski będą gdzie mieli swe siły pokrzepiać.

(C. d. n.)

## Górá Jadowniki Mokre!

(Z powiatu Dąbrowskiego).

Mówiono i teraz jeszcze mówi się o potrzebie oświaty i o podniesieniu rolnictwa. Narzekano, że szlachta i rządy obce oświatę i postęp tamowały. Cóż się jednak dzieje obecnie, gdy uzyskaliśmy wolność, gdy szlachta odsunięta została od rządów, a lud sam uchwycił odbudowę Ojczyzny w swe ręce? Nie wszędzie wprowadzie, ale w wielu gminach widać, że lud oświaty sobie nie życzy, że wrogo odnosi się do szkoły, nie dba o organizację, nie chce obudzić się z wiekowego snu. Dowodem tego rozbijanie Kólek rolniczych, setki szkół zamkniętych rzekomo z powodu braku opał, a w rzeczywistości z powodu niedbalstwa i obojętności. Dziś jedynym celem wielu ludzi jest chwilowe nagromadzenie stosów papierków koronowych lub markowych, mających coraz mniejszą wartość; pogardza się natomiast i lekceważy skarby duchowe, których ani złodziej nie ukradnie, ani myszy nie zgryzą, ani żyd nie wyegan.

W tutejszej gminie nikt o szkołę nie dba. Jeden tylko nauczyciel wije się jak piskorz w ukropie, by umożliwić prowadzenie nauki i uchronić młodzież od zepsucia i od waleśania się bez celu.



Zakupił drzewa na pniu na opał dla szkoły za 97 kor. 60 hal. w lasach bar. Konopki i już piąty miesiąc upłynął od tego czasu, a jeszcze tej odrobiny drzewa nie miał kto do reszty zwieźć.

Cheć przeprowadzić odbudowę zniszczonego budynku szkolnego, o czym nikt nie pomyślał, wykołatał nauczyciel w Ekspozyturze budowlanej na ten cel 3 tysiące koron, 3 m.<sup>3</sup> desek i 4 m. szkła. Jednakże asygnaty odnośnie spoczywały w kancelaryi gminnej, a zimny wiatr świszczy przez rozbite szyby w salach szkolnych. Naczelnik gminy spogląda na przewodniczącego Rady szkolnej miejsc. — ten zaś na naczelnika gminy, a szkło i deski same do szkoły przyjść nie chcą. Lepiej przecież, by dzieci w zimnych salach marzły, niż zaprzęgnąć konie i poświęcić chwilę czasu dla własnych dzieci. „Tak, tak — szkoła jest niepotrzebnym ciężarem dla obywateli tutejszej gminy“ — głosi się często na posiedzeniach u Abramka.

Ale niechże żydek kiwnie palcem, prześięgujemy się nawzajem, aby być pierwszymi na jego usługi. Niech zjawi się żydek we wsi, a już uchwała się mu przynależność. A za co?... Dawniej, gdy kto chciał nabyć plac pod budowę, lub pożyczyć jakąś kwotę w kasie gminnej, krowę musiał przepić z „urzędnikami“. Dzisiaj zaś swój we wsi ziarenka nie kupi, żeby z głodu paść, bo pierwszeństwo ma żyd. Gdy gdzieindziej postępuje według hasła „swój do swego“, u nas odwrotnie „wszystko dla żyda, nie dla swego“. Że żydziżali jesteśmy, niech posłuży taki fakt.

Dnia 8 z. m. w niedzielę urządzał były karczmarz, Abraham Fider, wesele swej córce. Na weselu musi być „rebe“ — no i goście. Ale jakże „rebe“ dostanie się od stacyi kolejowej, kilkanaście kilometrów oddalonej. Żydkowie nie pojadą bo ci przecież jako goście na weselu będą. Ale od czegoż goje? Wszak oni są do posługi synom Izraela. Pokręcił się Abramek po wsi, pokazał niebieski papierek, no — i mimo, że to była niedziela. znaleźli się „ujki“. Zapewne żydkowie — powiecie. Nie, gospodarze miejscowi — śmietanka jadownicka — członkowie Kółka rolniczego. Oto przewodniczący Kółka wysyła swego zięcia z umajonym w zieleni wozem do Biadolin po „rebe“, skarbnik zaś i inni wysyłają synów do Żabna po gości weselnych. Jakież piękny musiał być widok, gdy ludzie z kościoła wracali, a ci „katolicy“ wieźli „rebe“ i żydków. Czyż nie byłoby piękniej i okazałej, gdyby woźnice przywdziali byli jupice i jarmulki. No, stało się, gości przywieziono, „rebe“ wyniesiono z wozu, i woźniców poczęstowano, a woźnica rabina używał, jak Judasz na weselu w Kanie galilejskiej. Upojony do utraty zmysłów stał się pośmiewiskiem rozbawionych żydków, którzy, wskazując na niego klaszkali w ręce, mówiąc „Mojsze — schau — a goj hat genug“.

Tak bracia — ci, którzy na zebraniach zawsze

na żydów narzekają — ci, którzy rok temu spowodowali uchwałę Rady gminnej, zabraniającą zarabiać u żyda — ci gwałcą dzień niedzielny dla marnych dwustu lub trzystu koron, wystawiając siebie, a przez to i całą gminę na pośmiewisko.

Żydziali ludzie, którzy w zaślepieniu i chytrłości zatraciliście już wszelką ambicję i poczucie, dokąd dążycie? Zawróćcie z fałszywej drogi i nie kalajcie imienia chłopca polskiego, bo inaczej wraz z temi niebieskimi papierkami zatonicie w kałuży, którą rozrobiliście własnymi nogami.

Kółkowcy — czy daleko zajędzie z was ten, który choćby jedno koło u wozu ma kiepskie. Gdy głowa zmurszała, a sprychy ochwiane, wóz na równej drodze siedzie. A jakże ma się toczyć takie Kółko rolnicze, którego głowa żydziżala, a sprychy nagięte w stronę Izraela. Wszak oświata i praca podobno budują, lecz obłuda i chytrłość, te zawsze rujnują.

Narzekamy zawsze na naszą nędzę, której rzekomo Rząd i żydzi mają być winni. Nie chcemy jednak nigdy przyznać się do winy — to nasza niestety polska natura, której pozbyć się wprost nie chcemy. Bracie — wszak budując dom, nie zaczynasz od komina, ani dachu, bo nazwanoby cię waryatem — ale od przyciesi. Ty zaś zamiast zacząć uczeiwa i zbożną pracę nad sobą samym, krytykujesz Sejm, Rząd i wszystkich innych. Chcesz ich reformować, chociaż sam błędną drogą chodzisz. Bracie, więcej sereca i uczeiwości, a mniej obłudy i chytrłości, a inne czasy dla ciebie samego nastaną.

Wy zaś, którzy na każdym kroku hańbicie imię chłopca polskiego, wysługując się żydom, a którzy na tak licznych dzisiaj zebraniach pełną pierśią śpiewacie „My polski naród, polski lud, królewski szczep piastowy“, zaprzestańcie tej obłudy, bo to nie przystoi być żydziżalym Polakiem, a dla nabrania otuchy lepiej zaśpiewajcie:

Gieszmy się bracia nadzieją,  
Że nastaną lepsze czasy,  
Że niedziele spowszednieją,  
A świątę będziemy szabasę.  
Chwały i szabasówki,  
Miast krakuski i sukmany,  
Dla zyskania marnej stówki,  
Przywdziejemy na kaftany.

W.

## Nowe opłaty pocztowe.

Od 15 kwietnia obowiązują wyższe opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne w b. Królestwie, b. Galicyi i na kresach wschodnich. I tak: za list do 20 gr. płać się będzie 50 fen., do 250 gramów 1 mk.; za pocztówkę 25 fen. Za gazety płać się (z ważnością od 1 maja) 15 proc., względnie 20 proc. od miejscowej ceny prenumeraty, zależnie od tego, czy dziennik wychodzi i wysyła.



się raz, czy dwa razy dziennie. Za przekazy opłata wynosi od kwoty do 20 mk. — 50 fen., do 100 mk. — 1 mk. Najwięcej wolno wysłać przekazem 2000 mk. (dotychczas było 1000 mk.), a opłata od kwoty 1500—2000 mk. wynosi 5 mk. Za paczki do 5 kg. opłata wynosi 3 mk., od 5 do 10 kg. 6 mk. Za list zagraniczny do 20 gr. płaci się 1 mk., za każde dalsze 20 gr. po 60 fen., za pocztówki zagraniczne 40 fen. Pełnienie listów zagr. kosztuje 1 mk. Od telegramów płaci się takse zasadniczą 2 mk., oraz 25 fen. od wyrazu w telegramach miejscowych, a 50 fen. w zamiejscowych.

Dla b. dzielnicy pruskiej wydane będą osobne postanowienia. Na obszarach plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego pozostają w mocy dotychczasowe taryfy koronowe.

## Do Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Wszystkie prawie pisma znajdują się teraz w bardzo ciężkim położeniu. Papier i druk kosztuje dziś szalenie dużo, a drożyzna ta zwiększa się z dniem każdym. Na inne pisma łożą bogaci ludzie i bogate stronnictwa. My milionerów w swoim gronie nie mamy, stronnictwo nasze jest młode i biedne, zaprzedać się innym nie chcemy, — nie więc dziwnego, że położenie naszego pisma jest nadzwyczaj ciężkie.

Dlatego też, aby utrzymać pismo tak dla ludu zwłaszcza w dzisiejszych czasach pożyteczne i konieczne, podnosimy od następnego numeru cenę 1 egzemplarza z 1 korony na 1 markę, — jak to już zresztą przedtem prawie wszystkie pisma ludowe i dzienniki uczyniły. — Prenumerata roczna wynosić będzie od 1 kwietnia 1920 roku: 48 Marek, półroczna 24 Mk., kwartalna 12 Mk. Kto przeto nadesłał już na rok 1920 — całą prenumeratę, t. j. 44 kor., niech nadesła jeszcze za 3 kwartały dla uzupełnienia 13 Marek.

Do naszych Przyjaciół zwracamy się z prośbą o gorące poparcie naszego pisma. Jednajcie nam nowych prenumeratorów! Wyrównajcie nam wszystkie zaległości, inaczej pisma Wam nadal posyłać nie będziemy! Płaćcie nam zaraz za sprzedane egzemplarze, bo my co tydzień musimy płacić drukarni za druk i papier! Zajmijcie się zbieraniem pieniędzy na fundusz prasowy „Ludu katolickiego“, a przede wszystkim piszcie do swoich krewnych i znajomych w Ameryce, by sobie zaprenumerowali „Lud katolicki“, posyłając im pismo nasze na okaz. Ufamy, że nie dadcie upaść pismu! Byłoby to bowiem niepowołaną stratą dla sprawy katolickiej i sprawy ludowej.

Redakcja i Administracja  
„Ludu katolickiego“.

## Dookoła sprawy polskiej.

Przed rokowaniami z bolszewikami. Na notę rządu polskiego, odpowiedzieli bolszewicy, że wobec odrzucenia propozycji bolszewickiej co do zawieszenia broni między Polską a Rosją na całym froncie wino, nieszczęście wojennych spadnie na Polskę. Tak samo nie mogą zrozumieć bolszewicy, dlaczego Polska obstaje koniecznie przy tem, żeby rokowania pokojowe odbywały się w Borysowie. Ponieważ Polacy nie godzą się, by rokowania prowadzono w Estonii, więc bolszewicy proponują w tym celu Petersburg lub Moskwę, a nawet Warszawę. Cała nota bolszewicka pełna jest wykrętów i dąży widocznie do opóźnienia rokowań pokojowych. Rząd polski, pragnąc zakończyć obłudną grę bolszewików, odpowiedział, że obstaje stanowczo przy swoich żądaniach i daje obłudnikom tęą odprawę, by traktowali sprawę z większą powagą. Wszelką dalszą wymianę not co do rozejmu i miejsca rokowań pokojowych uważa rząd polski za bezcelową.

Wskutek wykrętnych odpowiedzi bolszewickich odwołają się rokowania. Nie mogły się zacząć 10 kwietnia, więc odłożono je na 17 kwietnia.

W wykrętnej odpowiedzi, jaką dali na tę notę polską, nie godzą się bolszewicy na Borysów jako na miejsce rokowań; tę samą notę wysłali do koalicji, by ta zmusiła Polskę do pokoju. Widać z tego, że bolszewikom chodzi nie o zawarcie pokoju, lecz o szerzenie bolszewizmu w Polsce. Na razie więc do układów pokojowych nie przyjdzie.

Zastępcą rzeczywistego wodza został zamianowany generał Szeptycki. Będzie on kierował operacjami na froncie litewsko-białoruskim.

Ponieważ Czesi dopuszczają się ciągle różnych nadużyć i mimo starań i protestów rządu polskiego u komisji plebiscytowej wyrzucają, biją, a nawet mordują robotników Polaków, cierpliwość Ślązaków zaczyna się wyczerpywać. Rada Narodowa cieszyńska przedłożyła delegatowi rządu polskiego gen. Latnikowi żądania zawierające 4 postulaty: usunięcie żandarmeryi czeskiej i zastąpienie jej milicją, wprowadzenie w urzędowanie komisji administracyjnych w 6 gminach, surowe ukaranie sprawców gwałtów i zapewnienie nadal Polakom bezpieczeństwa. Od przyjęcia i zastosowania się do tych żądań przez Czechów zależy przeprowadzenie plebiscytu. Na komedję plebiscytową nie mogą Polacy pozwolić!

Komisja plebiscytowa koalicyjna stoi wyraźnie po stronie Czechów. Ogłosiła ona warunki głosowania na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Według tych warunków dano prawo głosu w Cieszyńskim wszystkim obywatelom Czechosłowacyi, natomiast obywateli polscy z b. zaboru pruskiego i rosyjskiego przynależni do Śląska Cies. są z pod tego prawa wyjęci. Jest to jawna



i rażąca krzywda. Gen. Latinik delegat rządu polskiego na Śląsku Cieszyńskim domaga się zmiany warunków głosowania i usunięcia stronniczych zarządzeń komisji plebiscytowej.

**W Prusiech wschodnich i zachodnich odbędzie się plebiscyt 27 czerwca b. r.** Rząd polski domaga się odroczenia tego terminu, ponieważ równoprawnienie w Prusiech jest tylko na papierze, a w rzeczywistości prawa i wolność są tylko po stronie niemieckiej, więc jeżeli ludność polska będzie głosować pod batem pruskim, zupełnie poprzednio do tego nieprzygotowana i nie uświadomiona należycie, plebiscyt nie będzie prawdziwym wyrazem woli ludności.

**Ignacy Paderewski** bawił przez 8 dni w Rzymie, gdzie był przyjęty przez Ojca św. na posłuchaniu. Dnia 20 b. m. przybywa p. Paderewski do Warszawy, gdzie obejmie czynności poselskie.

## Na frontach polskich.

Mimo ciągłego niepowodzenia na froncie polskim, nie dają jeszcze bolszewicy za wygraną i masowymi atakami chcą nadwerdżyć naszą linię bojową. — Główne walki toczą się na froncie wołyńskim. Czerwone armie próbują sforsować przejście przez rzekę Szucz i zająć Równy bardzo ważny węzeł kolejowy. Na szerokim froncie ostrzeliwują ciężką artylerią i szukają, gdzieby się mogli przedrzeć, ale wszystko napróżno. Nawet groźby posyłane dowódcom bolszewickim, że w razie niepowodzenia staną przed trybunałem rewolucyjnym nie nie pomagają. Odwaga żołnierza polskiego i mistrzowskie kierownictwo dowódców polskich udaremniają wszystkie ataki bolszewickie. Jeżeli chwilowo uda się czerwonym oddziałom uzyskać jakieś powodzenie nieznaczne, rzucają się nasi dzielni obrońcy Ojczyzny jak huragan do kontrataku i wyrzucają wroga, zadając mu ciężkie straty.

## Ze świata.

**NIEMCY.** Rząd niemiecki pragnąc stłumić rozruchy i wrzenie bolszewickie w Zagłębiu Ruhr wysłał tamże 100 tysięcy żołnierzy. Ponieważ Zagłębie Ruhr leżące nad rzeką Renem należy do tych okolic, gdzie armia niemiecka na mocy traktatu pokojowego nie ma prawa wejść, więc Niemcy złamali ugodę. W dodatku stu tysięczna armia niemiecka jest zbyt wielka, aby poskromić niewielką garstkę zbolszewizowanych robotników i Francja podejrzewa Niemców o jakieś ukryte, wrogie zamiary względem siebie, dlatego wojska francuskie obsadziły niemieckie miasta: Frankfurt, Hannau i Darmstadt.

**ROSYA.** Rząd bolszewicki zaproponował rządowi litewskiemu podjęcie rokowań pokojowych.

**Wojska bolszewickie** pogrzebały 250 tysięcy żołnierzy b. armii Kołczaka i obywateli, którzy podczas odwrotu po obu stronach kolei syberyjskiej zginęli z głodu i zimna. Nadto spalono 3.500 trupów.

Bolszewicy obsadzili Władykaukaz i ważny port nad morzem Kaspijskim Pietrowsk. W ten sposób posunęli się aż do stóp gór Kaukazu.

Francja postawiła jako warunek odnowienia stosunków handlowych z Rosyą, by Rosya zapłaciła dług 26 miliardów.

Po szeregu zaciętych walk Japończycy zajęli Władywostok.

**LOTWA** żąda od Rosyi odszkodowania wojennego 27 milionów rubli w złocie.

Rada miejska w Rydze uchwaliła obowiązkowe święcenie niedziel. Przeciwnie święceniu niedziel głosowali naturalnie żydzi i ich serdeczni przyjaciele Niemcy, ale bezskutecznie.

**AMERYKA** odmówiła udziału w konferencji państw koalicyjnych, która ma obradować w San Remo.

**SZWAJCARYA.** Z powodu pobicia obywatela szwajcarskiego w Neunkirchen, zażądał rząd szwajcarski od Austrii ukarania winnych. Ponieważ jednak rząd austriacki nie dał na to żadnej odpowiedzi, Szwajcaryja zagroziła, że zamknie wszelki dowóz żywności do Austrii. W ostatnich dniach doszło jednakże do porozumienia.

**Holandya.** Królowa Wilhelmina wydała na ządanie koalicji dekret, według którego były cesarz niemiecki Wilhelm może przebywać tylko w tej części prowincyi Utrecht, którą mu wyznaczy ministrowie spraw zagranicznych, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Holandya postawiła więc na swoim i nie wydała b. ces. Wilhelma koalicji, musiała go jednak jak dzikie zwierze zamknąć w klatce, z której mu wylecieć nie wolno.

**PALESTYNA.** W niedzielę wielkanocną przyszło w Jerozolimie do groźnego zatargu między żydami a Turkami.

**RUMUNIA.** W Czerniowcach radzi komisya polsko-rumuńska w sprawie otworzenia wolnego ruchu kolejowego między Polską a Rumunią.

W najbliższym czasie rozpocznie się w Rumunii ściąganie koron i rubli i wymiana ich na leje.

**BULGARYA** wykorzystwała zamieszanie panujące w Serbii i obsadziła Carybród i okolice, oraz przystąpiła tamże do poboru podatników i rekruta. Przy wyborach do sobrania (Sejmu) ponieśli socjaliści wielką porażkę, stracili bowiem trzydzieści mandatów.



## Do moich Wyborców!

W ostatnich czasach z wielu gmin i parafij dostaję zaproszenia, by urządzić wiece sprawozdawcze. W Wojniezu spotkał mnie i dra Matakiewicza nawet zarzut, że późno przybywamy z wicem sprawozdawczym. Nawiasem dodaję, że zarzut ten podniósł pewien zagorzały ludowiec, który nie miał do tego żadnego prawa, bo na nas przy wyborach nie głosował.

Otóż chcę wyjaśnić, że odbycie wieceów we wszystkich gminach lub choćby tylko we wszystkich parafiach, było dotychczas i jest jeszcze rzeczą niemożliwą. Nasz bowiem okręg wyborczy liczy 5 powiatów, to jest powiat tarnowski, brzeski, dąbrowski, bocheński i pilzneński. W tych 5 powiatach jest przeszło 100 parafij, a z górą pół tysiąca gmin. Każdy więc zrozumieć powinien, że w tych 14 miesiącach naszego posłowania niemożliwą rzeczą było odbyć wiece we wszystkich gminach lub choćby tylko parafiach, tembardziej, że wiece te można urządzić przeważnie tylko w dzień niedzielny względnie świąteczny, a nas w tym okręgu wyborczym ze stronnictwa katolicko-ludowego jest tylko 2 posłów. Staramy się jednak według możliwości być w różnych miejscowościach i powiatach naszego okręgu i gdy tylko mamy wolny czas od prac sejmowych urządzamy wiece.

Raczej więc wybaczyć, Drodzy Wyborcy, jeżeliśmy gdzie jeszcze nie byli i przyjąć do wiadomości, że staraniem naszym jest być wszędzie, — o ile tylko czas i zdrowie nam na to pozwoli.

Przy tej sposobności niech mi widać będzie z jednej strony podziękować Wam za to zaufanie, jakim nas darzycie, a z drugiej zachęcić Was, byście zawsze wiernie stali przy Kościele świętym i sztandarze katolicko-ludowym. Przekonałiście się, że szczerze bezinteresownie pracujemy dla dobra Waszego i naszej Ojczyzny i chociaż Wam nie obiecywaliśmy tyle, co inni, to jednak dużo pożyteczniej dla Was pracujemy, niż wielu krzykaczy. Żeśmy może nie zrobili tyle, co by zrobić było można w tych ciężkich czasach, to przyczyna tego leży w tem, że w Sejmie nas jest mało. Robimy jednak, co możemy.

Niedawno temu napadł na mnie poseł Bojko w „Piaście“ i zarzucił mi, że nieprawdą jest, jako-by ludowcy byli przeciwni zawieszeniu krzyża w Sejmie. Otóż publicznie oświadczam jeszcze raz, że poseł, a obecnie minister rolnictwa, p. Bardel, na zebraniu reprezentantów klubów czyli na tak zwanym konwencie seniorów, będąc tam jako reprezentant Piastowców, wraz ze socjalistą, posłem Daszyńskim oświadczył się przeciwko zawieszeniu krzyża w Sejmie. Zarzuty więc p. Bojki przeciwko mnie skierowane są zupełnie niesłuszne, bo chociaż niektórzy z Piastowców podpisali wniosek ks. dra Kotuli o zawieszenie krzyża w Sejmie, — to jednak później, gdy się rozcho-

dziło o decyzję w tej sprawie, przeciwko temu wystąpili przez usta swego posła p. Bardla. Nie pierwszy raz zręszą zdarza się to Piastowcom, że się naprzód na coś godzą, coś przyrzekają lub do czegoś zobowiązują, by później przeciwko temu występować i inaczej głosować.

Poseł ks. dr. Lubelski.

## Baczność! wymiana koron!

Zwracamy uwagę Czytelnikom na to, że w najbliższych dniach odbędzie się wymiana banknotów koronowych na marki polskie, względnie ostemplowanie tych banknotów. We Lwowie ogłoszono już wymianę banknotów 100 i 1.000 koronowych na czas od 19 do 26 kwietnia b. r. Inne banknoty koronowe mają być ostemplowane z końcem kwietnia b. r. W tym samym prawdopodobnie czasie odbędzie się wymiana koron w całej Galicji. Polegać ona będzie na tem, że za przedłożone do wymiany banknoty koronowe otrzymują interesanci marki polskie po kursie 100 K. = 70 Mk., albo też banknoty koronowe zaopatrzone pieczęcią „Rzeczpospolita polska“.

Każdy posiadacz koron powinien się pilnie dowiadywać w Urzędzie gminnym o miejscu i terminie wymiany pieniędzy i poddać wszystkie banknoty koronowe ostemplowaniu, gdyż po upływie terminu wyznaczonego na stemplowanie, za nieostemplowane korony nie będzie można nie kupić w całej Polsce.

## Posłowie nasi przed wyborcami.

Dnia 5 kwietnia odbył się wiec sprawozdawczy posła ks. dra Lubelskiego w Gręboszowie w pow. Dąbrowskim. Ludu zebrało się co niemiara z całej parafii. Posłowi uchwalono jednogłośnie wotum zaufania i postawiono cały szereg rezolucyj w sprawie terenów plebiscytowych.

W tym samym czasie odbył poseł Dr. Matakiewicz wiec sprawozdawczy w Brzozowej, na którym również uchwalono Panu Posłowi wotum zaufania za jego skuteczną pracę.

## Korespondencye.

NIEGGWIĆ kolo Bochni. Dnia 26 marca b. r. odbył się tutaj wiec sprawozdawczy Ks. posła Madeja. Mimo pogody i pracy w polu, ludność okoliczna zgromadziła się nader licznie. Wielu gospodarzy, pragnących zdrowej polityki, polegającej nie na złudnych obietnicach, jątrzeniu warstw i wzbudzania nienawiści, ale polityki, sprawiedliwości i prawdy, zje-



chawszy z pola od orki, stanęło tłumnie na wiecu. Na widok ujmującej swą prostotą i skromnością postaci Ks. poża, dziwny malował się na twarzach spracowanych ojców i stroskanych matek spokój i zadowolenie. By zadać kłam oszczercom i demagogom przewrotnym z różnych zajadłych stronnictw, którzy głoszą, że każdy inny, a przedewszystkiem kapłan katolicki jest wrogiem chłopu, że nie czuje i nie dba o krzywdy włościan, wykazał spokojnie, jak to w Warszawie w ministerstwie wydarł z rąk żydów przeschwiałe drzewo na opał dla okolicznych gmin i jak wyratował z kryminału niesłusznie wtrąconych tam rybaków, o których ich opiekunowie zwolennicy polityczni: starosta i posłowie w chwili nieszczęścia zapomnieli.

Bez zgrzytów i jału, bez bryzgania na drugich błotem, ale z miłością i godnością powiedział ten kapłan posł ludzom, co Sejm dotychczas zrobił, jakie były wady i błędy, co trzeba zrobić i uchwalić, aby nam w tej Polsce było lepiej.

Zebrani zażądali od posła, by starał się o to, żeby przy parcelowaniu gruntów małorolni i bezrolni mieli ustawą zabezpieczone pierwszeństwo. By ciężar dania nauczycielstwa gruntu i opalu przenieść z gminy na całe państwo.

Na koniec uchwalono hołd dla naszego najlepszego syna Ojczyzny Ignacego Paderewskiego, który na polityce nie zrobił tysięcy dla siebie, ale swój talent i zdrowie dla dobra Ojczyzny, a swoje dziesiątki tysięcy dla ratowania biednych inwalidów poświęcił.

Ks. posłowi Madejowi składamy tą drogą za jego pracę i miłość ku włościanom „Bóg zapłać“!

Jeden z obecnych.

**RUDKA** koło Radłowa. Już dawno czytamy i słyszemy o reformie rolnej. Posłowie ludowi z pod znaku „Pięsta“ głosili po wiecach i w swoich gazetach, że grunt będzie sprzedawany przeważnie bezrolnym i małorolnym. Tymczasem po uchwaleniu reformy rolnej widzimy, że grunta skupują tylko bogacze od takich, co sprzedają swój grunt po 20—30 tysięcy K. za mórg, a sami jadą na wschód i tam kupują większe posiadłości taniej.

Bo któż zresztą może tu nabyć grunta po tak wysokiej cenie? Tylko bogacze, albo żydzi, którzy mają dość pieniędzy, albo wreszcie tacy, którzy z Ameryki przywieźli sporo grosza. Biedak jak nie miał nic, tak nie mógł nie będzie. Chcąc nabyć tu kawaleczek gruntu, musiałby chłdak zapożyczyć się u żydka — a czemu by się ta żydowska pomoc skończyła, nie trudno odgadnąć.

Apelujemy do p. posła Ks. Dra Lubelskiego i Dra Matakiewiczza, ażeby pesterali się o wyznaczenie ceny maksymalnej za grunt, oraz o to, by notaryusze przy kontraktach tej ceny kupna przestrzegali. W ten sposób jeśli ktoś chce swój grunt sprzedać i stąd wyjść, musiałby sprzedać taniej i biedniejsi mogliby przysiąc łatwiej w posiadanie gruntu i nie musieliby płacić 20—30 tysięcy koron za mórg.

Chłop z nad Dunajca.

**LIMANOWA.** Dnia 7 marca b. r. urządzono w Limanowej uroczysty obchód dla uczczenia chwili odzyskania Pomorza.

Na program złożyły się: uroczyste nabożeństwo, pochód pod Krzyż grunwaldzki i wieczorek, urządzony w sali rafinerii w Sowlinach.

Wynik składek, zbieranych w tym dniu, przedstawia się następująco:

Zbiórka na ulicach miasta przyniosła: 1.392 K. 51 h., Zbiórka w Rafinerii w Sowlinach 510 K., Czysty dochód z wieczorku 913 K. 38 h. — Oprócz tego po składali: Rada powiatowa w Limanowej 5.000 K., Kasa oszczędności w Limanowej 2.500 K., Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowej 1.000 K., Gmina Skrzydła 1.000 K., P. Bach, komisarz starostwa, zebrane przy asenterunku 765 K. 70 h., Dr. Kazimierz Mieroszewski 400 K., Gmina Krasne-Basocice 275 K. 50 h., Gmina Starawieś 216 K. 35 h., Gmina Kasina wielka 40 K., Gmina Słupia 50 K., Gmina Zasadne 20 K., Gmina Koszary 33 K. 43 h., Gmina Olszówka 38 K. 28 h., Gmina Kamienica 120 K., Parafia Łukowica 150 K., Parafia Piszczowa 59 K. 99 h., Parafia Wilkowisko 122 K., Parafia Kasina 130 K., Spółka oszczędności i pożyczek w Kamienicy 45 K., Na listę w Kasie oszczędności 127 K., Marcin Serafin 50 K., Franciszek Dziedzic ze Słupi 50 K., Wincenty Orzeł ze Strzeszyc 10 K., Andrzej Sułkowski z Roztoki 10 K., Walery Zubrzycki z Limanowej 10 K., Stanisław Ceglarski z Limanowej 25 K. 50 h., Franciszek Franczyk z Zalesia 10 K., Ze składki w dniu 25 lutego b. r. w Sokole w Limanowej 692 K., Narosłe odsetki 2 K. 51 h. — Razem 15.769 K. 15 h.

Uzyskane pieniądze przesłano Komitetowi Obrony Kresów zachodnich w Krakowie.

**KAMIONKA MAŁA** w pow. Limanowskim. (Stowarzyszenie katol. młodzieży). Dnia 8 lutego b. r. odbyło się u nas w budynku gminnym zebranie organizacyjne młodzieży męskiej. Najpierw Czeig. nasz Ks. Proboszcz w krótkim zagajeniu powitał obecnych i przedstawił cel zebrania. Następnie mówił o potrzebie organizacji wśród młodzieży, w którejby młodzież wyrabiała się na dobrych, światłych i pożytecznych obywateli-Polaków i uczyła się już zawczasu żyć dla Ojczyzny. Przemówił też p. kierownik szkoły Stanisław Pogoda, zachęcając młodzież, by wszystka zaciągnęła się do organizacji, a rodziców zachęcał, by wpływali w tym względzie na młodzież. Zapisano się odrazu do Stowarzyszenia 25 członków.

Następnie wybrano przez aklamację Wydział czyli członków Zarządu Stowarzyszenia. Mianowicie prezesem został Wincenty Olchawa, zastępcą prez. Stanisław Orzeł, sekretarzem Jakób Piawicki, skarbnikiem Władysław Matras; na mężów zaufania czyli radnych wybrano: Jakóba Zelka, Stanisława Dadała i Stan. Stacha.

„Z Region. z Bogiem każda sprawa — tak mawiali starzy“, więc my w ślad za „starymi“ z hasłem „Bóg i Ojczyzna“ — z dobrą wolą i z wiarą w pomyślną przyszłość wступujemy w szeregi katolickiej Stowarzyszeń młodzieży Polskiej, a na początek, by



zyskać sobie błogosławieństwo Nieba, odbyliśmy wspólnie z naszym Ks. Patronem godziną adoracyę przed Najśw. Sakramentem w czasie 40-godzinnego nabożeństwa w ostatki i wielu też przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. — Rodzice nasi cieszą się i nie szczędzą słów uznania dla Stowarzyszenia. Spodziewamy się, że zapał i dobra wola, nie tylko teraz, tak na początek, ale też i nadal, zawsze nas ożywiać i towarzyszyć nam będą i pobudzać do sumiennego wypełniania obowiązków, któreśmy dobrowolnie na się przyjęli w dzień wstąpienia do Stowarzyszenia.

Daj Boże, aby wszystka młodzież polska, zorganizowała się nie w innych, ale w katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej — na podstawie ustaw (czyli statutu), wydanych w Poznaniu przez Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej — by tak mężnie, pożytecznie i wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie, umacniała przez to fundament wielkości, potęgi i szczęścia Ojczyzny naszej Zmartwychwstałej!

Szan. Redakcyi i wszystkim współpracom w całej ojczyściej ziemi-Polsce ślęmy serdeczne pozdrowienia.

Wincenty Olskawa, prezes.

## ROZMAITOŚCI.

### Kalendarz na kwiecień 1920

(od 18 do 24 kwietnia)

18	N.	2 po W. Apolon. ●
19	P.	Wincent.
20	W.	Teodora
21	Ś.	Anzelma
22	C.	Sotera
23	P.	Wojciecha b.
24	S.	Jerzego

Do czego się używa sal szkolnych w Stróżach koło Grybowa? Autora notatki anonsonowej pod powyższym tytułem, umieszczonej w numerze 70 „Głosu Narodu“ z dnia 20 marca b. r. wzywam do wyjawienia swego nazwiska, w przeciwnym bowiem razie będę go uważał za tchórze i podłego paszkwilistę.

Seweryn Tabiński, kier. szkoły.

**Wiosenny kurs ogrodnictwa w Tarnowie.** Ruchliwo T-wo ogrodnicze w Tarnowie, którego duszą jest prezes prof. Wł. Wierzbicki, rozpocznie dnia 26 b. m. czysto praktyczny kurs ogrodnictwa. Kurs ten odbywać się będzie w ogrodach kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie pod kierunkiem profesora tejże szkoły p. Drzewki przy pomocy instruktorów pp. Mleczki i Kiwały i obejmować będzie całokształt ogrodnictwa. Po ukończeniu kursu zwiedzą uczestnicy ogrody w Gumniskach, ogród miejski i ogród p. Krausa, inspektora sadownictwa.

Opiata za kurs wynosi od członków T-wa 30 Mk., od nieczłonków 40 Mk. W kursie mogą brać udział albo ci, co ukończyli jeden z teoretycznych kursów, urządzonych w roku zeszłym i w ciągu tegorocznej zimy, albo członkowie Towarzystwa. M.

**Banknoty w obcasach.** Aresztowano w Krakowie 26-letniego Szulima Wallacha z Podwoleczysk, nie-

szkającego w Wiedniu, za wywóz obcej waluty za granicę. Podczas rewizji nie znaleziono przy nim nic, jednakowoż przy dalszem poszukiwaniu zauważono, że ma obcasz za wysokie i stwierdzono, że dają się otwierać. Znaleziono w nich 25.000 marek niemieckich w banknotach 1000 koronowych i 305 dolarów.

**Skrucha bandyty, przed straceniem.** W Wielki Czwartek o godz. 8 rano na podwórzu w sądzie woj-skowym przy ul. Montelupich w Krakowie, rozstrzelano kaprała z pułku piechoty, nazwiskiem Lisa. Rozstrzelano go za bandytyzm, za który przed paru tygodniami stracono dwóch współników Lisa. Ten przed samą egzekucyą, skazany zwrócił się do grupy żołnierzy, mających wykonać egzekucyę i ze wzruszeniem podziękował za wyrok śmierci, jako słuszny i sprawiedliwy wobec zbrodni, przezeń popełnionych, oraz z żalem mówił, że przed pół rokiem nie był bandytą, lecz dobrym żołnierzem i uczciwym człowiekiem, ale źli koledzy-cywile podczas urlopu zrobili z niego lotra.

**Oburzające świętokradztwo.** W Wielką Sobotę po południu w kościele parafialnym Karmelitów na Piasku w Krakowie, podczas gdy przed wielkim ołtarzem duchowieństwo śpiewało „Ciemną Jutrznę“, w kaplicy Matki Boskiej Cudownej bezczelny złodziej dokonał niezwykle zuchwałego świętokradztwa. Oto jako niby kościelny, w oczach modlących się w kaplicy osób, wszedł na ołtarz niby dla okurzenia go z prochu, przyczem niepostrzeżenie skradł kosztowne wota, między innemi kilka sznurów korałi wielkość prawie orzecha włoskiego, czyniąc szkodę na pół miliona koron.

## SKŁADKI.

**Na dar plebiscytowy:** Dzieci szkolne z Granic ad Słopnice szlach. 28 Mk.; Dzieci szkolne z Michałowic 35 Mk.; Dzieci szkolne z Jastrząbki starej 47 Mk.

**Dla nieuczęśliwej Katarzyny Sielmachowej złożyli:** Zebrani u pp. Zaleskich w Pleśnej 110 Mk. i 28 koron.

## Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

w dniu 9 kwietnia 1920 r.

100 Marek niemieckich	376 K.
100 Rubli carskich	280 K.
1 Frank francuski	16 K.
1 Dolar amerykański	225 K.
100 Lei rumuńskich	370 K.
100 Koron czeskich	370 K.

**Poszukuje się** czeladnika szewskiego na męską i damską robotę za dobrą zapłatą; może być także i na wikie. — Jakób Korezyński, Tarnów, ul. Krakowska 59.

**ORGANISTA** z ukończoną szkołą organistowską, wolny od wojska, uzdolniony w swoim zawodzie, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaskawo oferty pod adresem: / Franciszek Kwiatkowski w Przeworsku obok klasztoru.



**FOLWARK** 480 morgowy z laskiem dębowym, częściowo zdrenowany z budynkami częściowo zniszczonymi w środkowej Galicji jest do sprzedania w całości lub na parcelację. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr Oleszyce, poczta i stacya kolei Oleszyce.

## Podaj rękę szczęściu!

### PIERWSZA PAŃSTWOWA LOTERYA KLASOWA

**Co drugi los wygrywa.**

**Największa wygrana w szczęśliwym wypadku  
1 milion marek.**

Oprócz 150 większych wygranych w kwocie  
od 400.000 do 10.000 marek  
i 50.000 mniejszych od 500 do 800 marek.

Cały los 80 m., pół 40 m., ćwierć 20 m.,  
ósemka 10 m.

**Do nabycia w sklepach Składnicy Kółek rolniczych  
w Tarnowie**

Przy Placu Katedralnym

„ ulicy św. Anny

„ „ Krakowskiej róg Kościuszki.

**Pierwsze ciągnięcie 15 i 17 maja.**

**Najpiękniejszą ozdobą każdego pomieszczenia katolickiego  
jest bezwątpienia**

**Wspaniała kaplica wraz z figurą Św. Rodziny pracującej.**

Kaplicę tę w nadzwyczajnie starannem i pięknem wykończeniu, wysoką 60 centymetrów i szeroką 43 centymetrów, posyła się każdemu 73 marek polskich, opłaconą bez wszelkich dalszych opłat.

Ponieważ czysty dochód ze sprzedaży tych kaplic przeznaczono na restaurację kościoła i ochronę sierót polskich w Bolechowie, przeto za nabywców i ich rodziny, w celu uproszenia szczęścia i błogosławieństwa odprawione będą corocznie dwie Msze święte bezpłatnie.

Kaplicę tę wysyłamy za pośrednictwem nadesłaniem nam należytości z góry, a kto by chciał zająć się sprzedażą tych kaplic, niechaj poda nam swój adres i prześle kaucey w kwocie 200 marek polskich — temu pošleme jedną kaplicę i płacić będziemy za jego trud.

Adres: **Wyrób, skład i handel obrazów, Bolechów, Małopolska.**

**Chłopska Spółka rolniczo-przemysłowa w Brzesku**

zaprasza swych członków

**na WALNE ZEBRANIE**

które się odbędzie w sali Rady powiatowej

na którym przedstawiony będzie stan obrotu kasowego i sklepowego. Początek o godz. 9.

**Zarząd.**

## OGŁOSZENIE.

W Głogowie koło Rzeszowa założono „Pierwszą Galic. Przedziałnię lnu i konopi, oraz tkalnię, Spółkę z ograniczoną poręką“, która ma na celu przerabianie wyprodukowany w kraju len i płótno, a konopie na postronki i sznury.

W fabryce tej, na możliwie najszerszej podstawie opartej, ulegnie przeróbce nie tylko kupiony materiał, lecz także każda poszczególna ilość doniesiona przez rolnika zostanie wedle życzenia tegoż przetworzona.

Do przeróbki przyjmujemy: len i konopie nie-międlone, międlone lub czesane, kłaki (wyczeski), przedzę cienką lub grubą.

Każdemu rolnikowi wyda fabryka poświadczenie otrzymania materiału surowego, gotowy zaś towar wyda się tylko za zwrotem tegoż poświadczenia.

Przeróbka towaru trwać będzie do dwóch miesięcy. Na życzenie wymieniamy len lub płótno na عاجi, barchany lub sukno i t. p.

Zależnie od jakości surowca można otrzymać: Z kila kłaków około 2 łokcie płótna, ze lnu lub konopi nieczesanych (omiędlonych), do 1 łokcia płótna cieńszego i do dwóch łokci płótna grubszego, zaś z kila lnu lub konopi czesanych 2—4 łokcie płótna cieńszego.

Surowce można odsyłać albo pocztą do Głogowa, albo też koleją do Rzeszowa. Tak kolej jak i poczta odpowiadają za przesyłki.

Obecnie cena przeróbki przedży na płótno będzie wynosić 4—6 Kor., cena przeróbki zaś lnu lub konopi od 6—10 Kor. od łokcia.

Zwracamy na koniec pp. rolnikom uwagę, że dotychczas jesteście jedyną tego rodzaju fabryką w całym kraju. — Ostrzegamy bardzo przed daniem do przeróbki samowolnie tkalniom, które w zamian za dobry surowiec wydają liście płótno, zmieszane z papierem, a dobry surowiec wywożą z kraju. U nas dostanie każdy mocne płótno ze swojego surowca.

Poczta w miejscu. — Agentów poszukuje się.  
**PIERSZA GAL. PRZĘDZALNIA LNU I KONOPI,  
ORAZ TKALNIA W GŁOGOWIE.**

**DOM O 2 UBIKACYACH Z OGRODEM** i budynkami gospodarskimi, parcela budowlana i około 4 i pół morgów gruntu do sprzedania w Dąbrowie koło Tarnowa. Informacyi na miejscu udzieli przez grzeczność p. Piotr Malinowski.

**KOWAL DWORSKI**, wykonujący wszelkie roboty i prowadzący lokomotywę, młocarnię, poszukuje posady na ordynaryę od 1 kwietnia b. r. — Józef Czystoch, p. Jazewsko, powiat Nowy Sącz.

**GRUNTA** folwarku Wielopole, powiatu grodzieckiego są w drodze parcelacji do nabycia. — Blższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Agenora hr. Góluhowskiego w Janowie koło Lwowa. Pośrednictwo nie będzie płacone.



# BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

założony w roku 1870 **WARSZAWA, ulica Trauguta 7-9** założony w roku 1870  
(najstarsza instytucja bankowa w Polsce)

== Kapitał zakładowy i rezerwowy Marek polskich 81,747.831-10 ==

zawiadamia niniejszem, że

**otwarł przy ulicy Wiślniej L. 3 w Krakowie własny Oddział**  
który będzie załatwiał wszelkie operacje bankowe.

**ODDZIAŁY W POLSCE:** Białystok, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Mława, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowiec, Włocławek, Zawiercie.  
**Oddział w Gdańsku, Długi Rynek (Hanger Markt) L. 6. ODDZIAŁY ZA GRANICĄ:**  
Kijów, Piotrogród (Petersburg).

P. T.

• Niniejszem mam zaszczyt donieść,  
że w mojej nowo odbudowanej

## CEGIELNI

w Tarnowie, Kantorya, w pobliżu Targowicy  
jest już do nabycia znana ze swej  
dobroci

## CEGLA I DACHÓWKA

po cenach możliwie przystępnych.

Niebawem rozpocznie się także wyrób  
drenów różnego kalibru, cegieł pustych  
oraz innych wytworów ceramicznych.

Z pełnem szacunkiem

**Władysław Brach.**

**Najtańsze ogniotrwałe budynki i dachy**  
**oraz wiszące stopy i parkany.**

Objaśnienia i poważne świadectwa wysyła darmo  
firma

**J. Zabokrzecki i S-ka**

**Warszawa, ulica Czekłego Nr. 9.**

Największy wybór maszyn do wyrobu z piasku  
i cementu: cegły, pustaków, dachówki, cembrowiny,  
drenów, rur, słupów, schodów, żłobów,  
koryt, płyt, doniczek i t. p.

## ZAKŁAD DOSTAW BUDOWLANYCH „KONKURENCYA“

Nowo otwarty skład wszelkich materiałów  
budowlanych i wyrobów betonowych

poleca po najniższych cenach: wapno dwu-  
letnie gaszone, gips węgierski, szuter, glinę,  
cegły murowe i ogniotrwałe, które na razie  
są już na składzie do nabycia

w Tarnowie, przy ul. Kłkowskiej L. 6.

Równocześnie przyjmuje się zamówienia wa-  
gonowe na różne inne materiały budowlane:  
deski budulec, cement, dachówkę i narzędzia  
jako to: taczki, kilofy, łopaty i t. p.

Tarnów, 17 marca 1920.

Inżynier Architekt

**Adolf Juliusz Stapi.**

**Parcela** położona przy głównym gościńcu w Tarno-  
wie, nadająca się do celów handlowo-prze-  
mysłowych, w znacznej części obsiana, ponad 3000 m<sup>2</sup>  
o dwóch frontach, wraz z domem i wolnem mieszkaniem,  
składającem się z dużego pokoju i kuchni, które może  
być natychmiast oddane nowonabywcy w użytkowanie,  
do sprzedania.

Zgłoszenia pisemne pod „F.K.“ do Biura ogłoszeń „Ruch“  
w Krakowie, Szczepańska 9.

**MASZYNA SZEWSKA** cylindrowa, system Nr. 29,  
nowa do sprzedania. Zgłoszenia u Adama Kaczki  
w Szywnaldzie koło Tarnowa.